

Objawienie Pańskie

Iz 60,1–6

Ef 3,2–3a.5–6

Mt 2,1–12

Codziennie modlimy się: „Święć się imię Twoje”. O co chodzi w tej prośbie? Jej treścią nie jest to, by imię Boże stało się święte, bo ono święte jest i my nie jesteśmy w stanie niczego wniesić do Jego świętości. Nie chodzi także o to, by ludzie i cały świat uznali tę świętość i oddali należną Jej cześć. Zasadniczo chodzi o to, by imię Pana zajaśniało pełnym blaskiem świętości, światłem, jakiego dzisiaj nie widzimy i dlatego ciemności mogą tak bardzo ludzi ogarniać i okłamywać. Modlimy się zatem: „Niech Twoja świętość w pełni zajaśnieje, tak aby cały świat poznał Ciebie, jedyne Boga i nie chodził więcej w ciemnościach niewiary, niewiedzy i własnych namiętności”. To jest modlitwa wierzącego, który cierpi, widząc mroki panujące na świecie, panoszące się zło, szerzenie się demoralizacji, panowanie ludzi przewrotnych...

Uroczystość Objawienia Pańskiego to właśnie objawienie się światła świętości Boga, ukazanie się Bożego światła w Izraelu, jednak światła dla całego świata.

Powstań, świeć, Jeruzalem, bo przyszło tve światło
i chwala Pana rozbłyska nad tobą.
Bo oto ciemność okrywa ziemię
i gęsty mrok spowija ludy,
a ponad tobą jaśnieje Pan
i Jego chwala jawi się nad tobą (Iz 60,1–2).

Oto spełniła się obietnica. Ale jej spełnienie jest przedziwne: światło, jakie zabłysło – świętość Boga – nie ma w sobie niczego z potęgi czy siły. Jego światło i świętość objawiają się w małym dziecku, niemowlęciu zupełnie bezradnym, zdanym całkowicie na opiekę innych. Świętość w religiach zawsze kojarzyła się z czymś, co przekracza nasze naturalne możliwości, czymś, co jest większe od nas i tym samym potężniejsze, czymś, co fascynuje, ale też budzi lęk, bo może zniszczyć swoją potęgą. W Betlejem objawia się świętość w

całkowitej kruchości, w małości.

Jak trzeba patrzeć, aby rozpoznać taką świętość? W Ewangelii rozpoznają ją magowie przybywający ze Wschodu. Kim oni są, do dzisiaj nie wiemy. Nie to jednak jest najważniejsze. Istotne jest to, że oni prawdziwie szukali, mieli w sobie pragnienie i pasję poznania, za którą poszli. Pan Jezus powie później w Ewangelii:

Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Albowiem każdy, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje; a kołaczącemu otworzą (Mt 7,7n).

Podobnie nie wiemy nic o gwieździe, jaką zobaczyli magowie, nie wiemy, czy odpowiada jej jakieś konkretne zjawisko astronomiczne i jakie. Ewangelia o tym nic więcej nie mówi. Więc to nieważne. Natomiast ważne jest, że prawdziwa gwiazda to narodzone Dziecko, które jest „światłem na oświecenie pogan i chwałą ludu Izraela” (Łk 2,32); jest *światłością, która oświeca każdego, kto na ten świat przychodzi* (J 1,9).

Jednocześnie Ewangelia mówi o swoistym dramacie: światło dostrzegli mędrcy pogańscy, natomiast nie dostrzegli go w Jerozolimie ani uczeni w Piśmie, ani kapłani, ani władca. Nie dość na tym, kiedy o nim usłyszeli, mimo że potrafili dać dosyć precyzyjne informacje na temat tego, gdzie należy go szukać, sami nie wyruszyli na poszukiwanie. Światło raczej budziło ich niepokój, a u władcy wręcz lęk i zazdrość.

Później pojawi się u Żydów zazdrość, gdy usłyszą od św. Pawła, że *poganie już są współdziedzicami i współczłonkami Ciała, i współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez Ewangelię* (Ef 3,6). Święty Paweł będzie z tego powodu prześladowany przez Żydów. Musimy pamiętać, że dramat braku rozpoznania Boga przychodzącego na świat, niezdolności zobaczenia Jego światła, stale nam grozi. Jesteśmy dzisiaj w podobnej sytuacji, jak za czasów Pana Jezusa Żydzi, którzy doskonale znali Pisma i potrafili dobrze określić, gdzie miał się narodzić Mesjasz, ale nie było ich stać na to, by Go tam poszukać nawet wtedy, gdy otrzymali sygnał, że się narodził.

Chrystus przynosi z sobą nowe światło, które jak gwiazda świeci nad całą ziemią, nie tylko nad wybranym narodem. Tutaj, w Betlejem, trzeba było mieć szczególną łaskę, by je dostrzec, ale w pełni ono zajaśnieje po Zmartwychwstaniu i Zesłaniu Ducha Świętego. To światło uczniowie mają zanieść na krańce świata, jak poleca Apostołom

sam Pan Jezus (zob. Mt 28,18n).

Dzisiejsza uroczystość ukazuje, jak światłość Boża objawia się wszystkim, nie tylko wybranym. Jednak aby ją rozpoznać, trzeba mieć w sobie prawdziwą tęsknotę i zdecydowanie, by za nią pójść. Nic nie daje ani przynależność do narodu wybranego, w naszym przypadku do Kościoła, ani do zakonu, ani bycie kapłanem. Boża światłość objawia się jedynie tym, którzy jej prawdziwie szukają. Wszystko zależy od naszej postawy, od tego, czy jesteśmy otwarci na żywego Boga, czy też przeciwnie – zamykamy się w swojej wizji Boga i pobożności, która nie potrafi zobaczyć światłości świata w tym, co wydaje się czymś najmniejszym i najbardziej kruchym.

Ojcze, niech się święci Twoje imię, nie moje wyobrażenie o Tobie, nie moje ideały, ale Twoje imię, które nam objawiasz tak, jak sam tego chcesz. Ty sam bądź światłem, które nas oświeca. Amen.